

Roman Kwiecień*

**PODSTAWY I UWARUNKOWANIA
SYSTEMOWOŚCI PRAWA MIĘDZYNARODOWEGO
(W ODPOWIEDZI RECENZENTOM)**

Książka *Państwo a prawo międzynarodowe jako system prawa* recenzowana w niniejszym tomie PWPM to praca zbiorowa. Ustosunkowanie się do recenzji przez jej redaktora naukowego uzasadnia ich treść i przedstawione w nich uwagi polemiczne oraz wysunięte wątpliwości. Dotyczą one założeń strukturalnych i koncepcyjnych będących podstawą i punktem wyjścia badań zaprezentowanych w książce. Jest skądinąd oczywiste, że to redaktor naukowy pozostaje odpowiedzialny za przygotowanie takiego strukturalnego i koncepcyjnego szkieletu redagowanej pracy. W recenzowanej książce został on przedstawiony we wprowadzeniu i uzupełniony argumentacją zawartą w dwóch jej pierwszych rozdziałach.

Niekłamaną satysfakcję sprawia redaktorowi naukowemu przede wszystkim uznanie książki za wartą recenzji. Satysfakcję daje też podkreślenie przez Recenzentów dwóch jej cech. Pierwszą jest dostrzeżenie i docenienie usiłowania mającego na celu zapewnienie pracy minimalnego choćby stopnia rzeczowej spójności, co w monografiach zbiorowych nie jest wcale zadaniem łatwym. Rzadko, coraz rzadziej, prace zbiorowe mogą być kwalifikowane jako monografie ze względu właśnie na brak rzeczowej i strukturalnej spójności. Będąc często połączeniami przypadkowych tekstów, nominalnie tylko mogą być traktowane jako monografie. Szczególnie dotyczy to prac będących zbiorem referatów konferencyjnych. Na ryzyko braku spójności prac zbiorowych zwraca w swej recenzji uwagę zwłaszcza Przemysław Tacik, który w odniesieniu do recenzowanej książki nie bez racji mówi o „różnych sposobach, w jaki materia poszczególnych rozdziałów konfrontowana jest z teoretycznymi założeniami książki”. Choć wskazuje na pewien niedosyt w tym zakresie, to jednak uznaje książkę za dzieło zasadniczo harmonijne i konsekwentnie rozwijające zakreśloną w części wstępnej perspektywę prawa międzynarodowego. Drugą pozytywnie oce-

* Profesor doktor habilitowany nauk prawnych, Katedra Prawa Międzynarodowego Publicznego, Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

nioną przez Recenzentów cechą książki jest zajęcie się w niej problematyką ważną dla nauki prawa i rzadko w niej, zwłaszcza w polskojęzycznej literaturze przedmiotu, poruszaną. A o tym, że jest to problematyka jednocześnie bardzo złożona, świadczą polemiczne uwagi Recenzentów. I nimi w niniejszej odpowiedzi na recenzje chciałbym się zająć.

W każdej recenzji, choć z różnym natężeniem – w stopniu najmniejszym u Artura Kozłowskiego – pojawia się zarzut posługiwania się w książce klasyczną definicją systemu prawa, charakterystyczną dla prawa krajowego. Odpowiedzieć można na ten zarzut pytaniem, czy uzasadnione jest mnożenie bytów ponad potrzebę? Czy usiłując ustalić inne warunki systemowości dla prawa krajowego i inne dla prawa międzynarodowego, nie podsycamy tym samym *a priori* wątpliwości co do jurydyczności samego prawa międzynarodowego? Prawa podejrzliwie traktowanego w tej perspektywie jako prawo gorsze od krajowego wzorca? Redaktor tomu oparł się na założeniu istnienia wspólnych kryteriów systemowości dla wszystkich porządków prawnych. Ich zastosowanie pozwala na sprawdzenie, czy dany porządek prawny w świetle tych kryteriów jest systemem, czy też nie spełnia wymogów systemowości i pozostaje tylko porządkiem prawnym. Celem głównym książki było zbadanie, czy odmienna od prawa krajowego strukturalna i instytucjonalna otoczka funkcjonowania prawa międzynarodowego oraz pozycja państw wynikająca z suwerenności pozwala w nim widzieć system. Nie musi to prowadzić do wniosku, że prawo międzynarodowe uznane za system jest takim systemem jak prawo krajowe, podobnie jak porządek prawa kontynentalnego nie jest takim systemem jak porządek prawny w obrębie *common law*. To zdaje się miał na myśli Artur Kozłowski, pisząc w swej recenzji, że nawet jeśli prawo międzynarodowe odbierane jest jako „asystemowe”, gdyż nie wyczerpuje systemowych wymogów mających swoje źródła poza jego granicami, to „asystemowość”, jeżeli spoglądamy na prawo międzynarodowe od wewnątrz, przekłada się na systemowość odpowiadającą jego naturze.

Artur Kozłowski i Przemysław Tacik podnoszą pewne wątpliwości związane z kluczowym dla książki wiązaniem systemowości prawa międzynarodowego z pozycją prawną państwa i jej główną konsekwencją – suwerennością. Artur Kozłowski stawia ważne pytanie, czy systemowe konsekwencje międzynarodowego ładu prawnego stanowią następstwo „organicznego” związku państwo – prawo międzynarodowe, czy też odniesienie do prawa międzynarodowego pojęcia systemu prawa pociąga za sobą normatywne następstwa wykraczające poza fakty dające się wywieść z natury państwa. Co prawda, Artur Kozłowski przyznaje, że obserwowanie oddziaływania pierwiastka państwowego na naturę prawa międzynarodowego zarówno w przeszłości, jak i obecnie nie pozwala na podważenie esencjalnego związku między pozycją państw i prawem międzynarodowym, jednak pewien niedosyt budzi, jego zdaniem, pominięcie w książce rozważenia alternatywnych związków, zwłaszcza tego, który dotyczyłby budowania systemowego charakteru prawa międzynarodowego wokół pozycji prawnej jednostek. Brak międzynarodowego prawa praw człowieka w książce wytyka również Przemysław Tacik. Z tego prawa płyną, jego zdaniem, impulsy opowiadające się za suwerennością „ograniczoną i obciążoną obowiązkami na rzecz jednostek”. Nie wydaje się jednak, aby prawa człowieka zmieniały optykę patrzenia

na suwerenność państwową, ponieważ nie uzasadnia ona naruszania zobowiązań przez państwa, w tym naturalnie zobowiązań wobec jednostek. Nie zmienia to faktu, że relacje państwo – jednostka w spektakularny sposób obrazują funkcjonowanie suwerenności państwowej. W książce zresztą ten wątek nie został pominięty, gdyż o jednostkach i ich prawach mowa jest w różnych kontekstach, zwłaszcza w części III. Prawdą pozostaje, że wykonywanie przez państwa zobowiązań wynikających z suwerenności wiąże się z ryzykiem i nieraz prowadzi do niewielkiej efektywności w egzekwowaniu zobowiązań prawnych. W tym sensie rację ma Przemysław Tacik, twierdząc, że suwerenność wiąże się z „newralgicznym i tajemniczym wciąż spojeniem prawa, faktu i władzy”. Nie jest to może spojenie tak tajemnicze jak mogłoby się wydawać – jest to wszak styk prawa i władzy jako faktu – lecz z pewnością spojenie newralgiczne dla społeczności międzynarodowej i jej prawa.

O problemie suwerenności wspomniane będzie jeszcze niżej. Tymczasem chciałbym powrócić do pozycji jednostek w prawie międzynarodowym i podniesionego przez Recenzentów zarzutu jego skromnego, nazbyt skromnego, uwzględnienia w książce. Status prawny jednostki to dzisiaj niewątpliwie najważniejsza alternatywa dla pozycji państwa w prawie międzynarodowym. Istotnie, rację ma Artur Kozłowski, gdy stwierdza, że rozważenie relacji jednostka–państwo mogłoby pogłębić poznawczą perspektywę i służyć sprawdzeniu, czy tego rodzaju podejście modyfikuje w jakiś sposób postrzeganie prawa międzynarodowego jako systemu prawa i roli, jaką w nim odgrywają państwa. W książce taka alternatywa jest, w pewnym stopniu przynajmniej, rozważana i jednocześnie odrzucana. Trudno bowiem o systemie prawa mówić bez instytucji wykonawczych egzekwujących jego przestrzeganie i egzekwujących odpowiedzialność za naruszanie jego norm. Jednostki nie są w stanie tego zapewnić ani na poziomie krajowym, ani międzynarodowym. Innymi słowy, system prawa bez podmiotów zorganizowanych istnieć nie może. A w prawie międzynarodowym najważniejszymi podmiotami zorganizowanymi wciąż pozostają państwa. Czym innym jest pytanie, kogo w pierwszym rzędzie obejmować ma ochroną prawo międzynarodowe, komu prawo to przede wszystkim ma służyć, a czym innym pytanie, kto jest jego głównym instytucjonalnym „strażnikiem” odpowiedzialnym za codzienne nim administrowanie. Artur Kozłowski odpowiada zresztą na te pytania, twierdząc, że tylko poprzez odnośnienie do państwa i prawa międzynarodowego wzorca systemu prawa jesteśmy w stanie odczytać ich istotę i wzajemne uwarunkowania. Zdanie to podziela również Jerzy Kranz. Zdaje się w nie natomiast wątpić Przemysław Tacik. Utrzymuje on, że zagadnienie systemowości prawa międzynarodowego i głównej konsekwencji państwowości – suwerenności zostało w książce zaprezentowane tak, aby oba człony wspierały się wzajemnie, co tworzy „pewną sieć gadamerowskich «przedsądów»”. Zdaniem Przemysława Tacika takie ujęcie stoi w opozycji do poglądu upatrującego w suwerenności źródło nieusuwalnej anarchiczności prawa międzynarodowego. Tej opozycji, według Recenzenta, przypisuje się w książce zbyt duże znaczenie, ponieważ o ile można się w ten sposób konfrontować z Kelsena lub Harta postrzeganiem prawa międzynarodowego, o tyle związek z koncepcjami tak zwanej postsuwerenności, *global administrative law*, *global governance* czy koncepcją *Responsibility to Protect* jest o wiele słabszy. Przemysław Tacik stawia zarzut, że

obecne w książce powiązania między suwerennością państwa i systemowością prawa międzynarodowego i ich obrona wcale nie muszą istnieć na przyjętych w niej warunkach. Można sobie, jego zdaniem, wyobrazić wiele innych koncepcji suwerenności i systemu prawa i różnie postrzegać związki między nimi. Na zarzut ten odpowiadam następująco. Różne znaczenia można nadawać terminom „suwerenność” i „system prawa”. Spotykamy je przecież od dawna w literaturze przedmiotu. Czy w nauce prawa chodzi jednak w pierwszym rzędzie o badanie możliwości i związków między nimi? W moim przekonaniu nie. Książka przyjmuje takie rozumienie suwerenności państwa, jakie wynika, zdaniem jej redaktora, z prawa międzynarodowego. Krytyka eksponowanego w książce związku między suwerennością państwa a systemowością pozostanie zasadna tylko wówczas, gdy okaże się, że na gruncie prawa międzynarodowego właściwsze jest inne rozumienie suwerenności niż to przyjęte w książce. Tym niemniej Przemysław Tacik bardzo trafnie odczytuje napięcie, jakie istnieje między suwerenną państwowością a systemowością prawa międzynarodowego. Niebezzasadnie podkreśla też ogólnikowość przyjętego w książce znaczenia systemowości prawa. Utrzymuje w szczególności, że przyjęte znaczenie zupełności systemu prawa lepiej odnosiłoby się do krajowych porządków prawnych. Wspomniano o tym problemie już wyżej, wobec czego rozwinięcie tego wątku w tym miejscu wydaje się dodatkowo uzasadnione. Otóż, konieczne było obranie jakiegoś punktu wyjścia w badaniach nad systemowością prawa międzynarodowego. Stąd przyjęcie w książce wstępnego – dość ogólnego trzeba przyznać – rozumienia systemu prawa. Nauka prawa międzynarodowego, nie tylko w Polsce, cierpi z powodu deficytu prac teoretycznych dotyczących systemowości prawa. Czy od czasu ukazania się najważniejszych prac Kelsena, Harta, Raza czy Luhmana możemy w tym zakresie rzeczywiście mówić o postępie? Warunkowany jest on w nauce wzajemną konfrontacją poglądów, zwłaszcza krytycznym stosunkiem do twierdzeń uchodzących za klasyczne. Myśl kształtuje się i nabiera wyrazistości dopiero na tle innej myśli – można powiedzieć za Heglem. Z tego punktu widzenia polemiczny głos Przemysława Tacika jest wielce obiecujący. Podkreślenia wymaga jednak, że wbrew twierdzeniu Recenzenta zamierzeniem autorów książki, szczególnie jej redaktora, wcale nie była „zdecydowana obrona poglądu, że prawo międzynarodowe jest systemem prawa”. Zamierzeniem tym było natomiast zbadanie, czy jest systemem prawa z uwagi na pozycję państwa w prawie międzynarodowym. Sama zaprezentowana w książce analiza możliwości określenia prawa międzynarodowego mianem systemu prawa – twierdzi dalej Przemysław Tacik – nabiera pewnych cech tautologii, w ramach której wyprowadza się z góry założony wniosek odnoszony jedynie do ustalonych w toku rozważań stopni realizacji poszczególnych kryteriów zupełności. Rzecz jednak w tym, iż żaden wniosek nie został z góry założony. Po pierwsze, przyjęto jedynie hipotezę, która miała podlegać weryfikacji w toku badań. Po drugie, w ramach przyjętej hipotezy wskazano na wątpliwości dotyczące systemowości prawa międzynarodowego wynikające właśnie z pozycji zajmowanej w nim przez państwa. Badania zaprezentowane w książce miały te wątpliwości oddalić bądź potwierdzić. Wskazane jest jednak przychylenie się do poglądu Przemysława Tacika, podnoszącego, iż szersze uzasadnienie przyjętych w książce kryteriów zupełności systemu prawa oraz konsekwentna ich

operacjonalizacja w poszczególnych rozdziałach nadałyby przedstawionym badaniom bardziej wielowymiarowy charakter. Podniosłoby to bez wątpienia wartość poznawczą książki, choć uzyskałaby ona jednak wówczas znacznie większą objętość, zaś analiza dogmatyki obowiązującego prawa oraz jego funkcjonowanie w praktyce zostałyby być może ukryte za parawanem teorii.

Ważną część recenzji Przemysława Tacika stanowi jego wywód o suwerenności, o czym już zresztą wspomniano. Krytykuje on „wewnętrzne” – jak to nazywa – spojrzenie na suwerenność, tj. z perspektywy samego prawa międzynarodowego. Taki redukcjonizm usuwa, jego zdaniem, z pola widzenia sprzeczności między prawem i władzą, które ciąży na sposobach wykonywania suwerenności. Recenzent wyraża wątpliwość, czy ujmowanie suwerenności jako „tylko” pojęcia prawnego i prawniczego zdolne jest do pełnego wyjaśnienia działania i – zwłaszcza – niedziałania prawa międzynarodowego. Pojawia się tu jednak – retoryczne moim zdaniem – pytanie, czy w takiej perspektywie wciąż mówić będziemy o prawie międzynarodowym oraz pozycji i roli w nim państwa, czy już o władzy i wpływie decyzji politycznych na stosunki społeczne w wymiarze krajowym i międzynarodowym? Czy suwerenność jako główna konsekwencja państwowości, odpowiedzialna za instytucjonalną strukturę społeczności międzynarodowej, nie stanie się wówczas tylko *organised hypocrisy*, by użyć określenia będącego tytułem jednej z najgłośniejszych współczesnych książek politologicznych o suwerenności?

Przemysław Tacik jest przekonany, iż suwerenność nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa. Takim stwierdzeniem kończy swą recenzję. Ujawnia w nim raz jeszcze skłonność do politologicznego utożsamiania suwerenności z władzą i jej wykonywaniem. Tak rozumiana suwerenność rzeczywiście nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa, bowiem nieprzewidywalny jest kształt instytucji prawnych funkcjonujących w politycznej otocze. Nie jest przecież odkrywcze stwierdzenie, że im więcej polityki, tym mniejsze znaczenie prawa. Wskazane jest jednak dopowiedzenie, że suwerenność nie powiedziała ostatniego słowa również jako idea regulatywna międzynarodowej społeczności prawnej. Można bowiem zakładać w przyszłości inną jej strukturę instytucjonalno-prawną, np. jej organizację na wzór średniowiecznej *rei publice christianitatis*, której członkami były państwa niesuwerenne. Obserwujemy to dzisiaj choćby w dyskursie o kształcie Unii Europejskiej, w którym pojawia się między innymi model neośredniowiecznej organizacji polityczno-prawnej Europy.

Recenzenci wytykają książce kilka braków. O tych wskazanych przez Artura Kozłowskiego i Przemysława Tacika już wspomniano. O potrzebie treściowych uzupełnień książki mówi też trzeci recenzent. Jerzy Kranz postuluje uzupełnienie książki o dodatkowy rozdział traktujący o roli i funkcjach państwa we współczesnym świecie. Rzeczywiście, wydaje się to uzasadnione. O problemach tych mowa jest co prawda w książce w różnych miejscach, lecz odrębny rozdział pozwoliłby na pełniejsze uzasadnienie wieloaspektowych związków istniejących między prawem międzynarodowym i państwami. Jerzy Kranz wskazuje również na pewien niedosyt związany z brakiem strukturalnie wyodrębnionych części dotyczących specyfiki prawa międzynarodowego jako porządku prawnego, tendencji konstytucjonalizacyjnych w jego obrębie oraz związania państw prawem międzynarodowym bez ich zgody.

Te ważne dla teorii prawa międzynarodowego problemy niewątpliwie związane są z zagadnieniem systemowości. Wspomina się zresztą o nich w książce. Odrębne i wyczerpujące ich potraktowanie wykraczałoby jednak poza założone cele badawcze i wymusiłoby przygotowanie obszernego autorskiego wykładu teorii prawa międzynarodowego. Tym niemniej Jerzy Kranz zwraca uwagę na problemy kluczowe, bez których rozwinięcia każda teoria prawa międzynarodowego narażona pozostanie na zarzut niekompletności.